Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Czwartek 3 kwietnia 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

250.000 M

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 5,300.000. z odnoszeniem do domu Mk. 5,800.000. Zamiejscowa Mk. 6,000.000. Zagranicą Mk. 10,000.000

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 77 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Udział Polski w Zjeździe międzynarodowym.

Warszawa. (AW.).

31 bm. odbyło się w Paryżu zebranie organizacyjne międzynarodowych zrzeszeń znawców prawa karnego. Obecni byli przedstawiciele 16-tu państw. Polskę reprezentował sędzia sądu najwyższego, prof. Rappaport. Do prezydjum wybrano przedstawicieli Belgji, Włoch, Hiszpanji i Polski (Nowodworski). Do sekretarjatu nowo utworzonego zrzeszenia wybrano trzech Polaków, prof. wyższych zakładów naukowych Mogilnickiego, Makowskiego, Rappaporta. Ten ostatni wygłosił przemówienie inauguracyjne, nacechowane świetną znajomością Europy powojennej.

—o—

Świetny wynik subskrypcji Banku Polskiego

Warszawa. (AW).

W godzinach wieczornych dnia wczorajszego, jak podaje „Kurjer Polski“ zapisy na akcje Banku Polskiego **przekroczyły 75 procent ogółu akcji; nie włą**czono tu zgłoszenia przemysłu górnośląskiego. Wskutek tego powodzenia, udział rządu w kapitale akcji Banku spadnie poniżej 25 proc.

Obrady P. S. L. „Piasta“

Warszawa. (AW.).

Wczoraj pod przewodnictwem p. Witosa toczyły się narady głównego zarządu „Piasta“. Tematem była sprawa organizacji gospodarstw wsi. Na dziś naznaczone zostało posiedzenie rady naczelnej „Piasta“.

Przed nowemi kalumnjami

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

W najbliższym czasie p. Piłsudski ma wygłosić w Warszawie odczyt, w którym między innemi poruszy swój (?) stosunek (!) do poprzedniego rządu. Będzie to zapewne nowy stek kalumnji. P. Piłsudski chce widocznie zajmować ciągle swoją osobą ludzi, bo widzi, że traci popularność z powodu niepoczytalnych swoich wystąpień. Opinja ustaliła sobie już zdanie o tej autoreklamowej akcji kalumnjatorskiej, będącej wynikiem niezdrowego stanu prelegenta.

Przebrzmiałe „wielkości“ wracają

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Poseł Daszyński, po dłuższym pobycie kuracyjnym za granicą, powrócił do Warszawy i oświadczył, iż weźmie z powrotem udział czynny w życiu politycznem.

—o—

Monopol spirytusowy

Warszawa. (AW).

Dzienniki zapowiadają, iż rząd w pierwszych dniach kwietnia przedłoży Sejmowi projekt ustawy o zaprowadzeniu w Polsce państwowego monopolu spirytusowego.

Przed wycofaniem z obiegu marki polskiej

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

Rząd zamierza wykupno marek polskich przeprowadzić do końca czerwca 1925, a projekt odnośnego rozporządzenia prezydenta będzie dziś przedłożony radzie finansowej do zaopinjowania. W tym czasie będzie umorzony dług Skarbu Państwa w wysokości około 300 tryljonów. Wykupno marek nastąpi w relacji 1,800.000 za 1 złotego.

Francuski Prezes Rady Ministrów Poincare.

Odniósł on ostatnio wielkie zwycięstwo nad intrygami niemieckimi. Po dymisji został po raz drugi powołany na stanowisko prezesa Rady Ministrów.



Macdonald przeciw L. Georgowi

Londyn. (AW.).

Nieporozumienia między liberałami a partją pracy są przedmiotem ożywionych polemik prasowych. Większość głosów jednakże opowiada się za stronnictwem pracy. „Westminstergazette“ pisze, iż powaga obecnego rządu tak czy inaczej cierpi z tego powodu i stronnictwo pracy nie ma większości w parlamencie, dlatego obowiązkiem innych stronnictw jest powstrzymać się od wszelkiej niepotrzebnej krytyki w sprawach polityki zagranicznej, aby nie utrudniać i tak ciężkiego zadania Mac Donalda. Nikt inny tylko Lloyd George jest odpowiedzialny za wprowadzenie zamętu i gwałtownej dyskusji w sprawie polityki zagranicznej. W przeciwieństwie do łagodnych przemówień Asquitha mowy Lloyd Georgea noszą charakter dzikich wystąpień. Wywołał on przez to wrażenie, jakoby cały kraj nie popierał polityki Mac Donalda, gdy tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Cała Anglja jest jednomyślna w sprawach polityki zagranicznej, niewyłączając Lloyd Georgea.

Wyrok w procesie Hitlera

Monachjum. (Tel. wł. „Gońca Krak.“).

Dziś o godz. 10.5 przed południem został ogłoszony wyrok w procesie Hitlera, Ludendorffa i towarzyszy. Hitler, Poehner, Kriebel i Weber zostali skazani na pięć lat twierdzy i zapłacenie kosztów procesu w wysokości 200 marek złotych, z ewentualną zmianą na 20 dni twierdzy. Po 6 miesiącach internowania w twierdzy wyrok przewiduje warunkowe zawieszenie pozostałej kary.

Ludendorff skazany został jedynie na zapłacenie kosztów sądowych.

Oskarżeni Frick, Boehm, Brueckner, Wagner i Pernet zostali skazani na rok i trzy miesiące twierdzy i 100 marek zł. kary pieniężnej.

Kara ta zostanie zawieszona warunkowo.

Groźne zamieszanie w Jugosławji

Belgrad. (AW.).

W związku z nieprzejednanem stanowiskiem wobec gabinetu Pasicza król przyjął premjera gabinetu, a następnie przewódcę opozycji posła Dawidowicza. Zdaniem kół politycznych pośrednictwo króla miało na celu załagodzenie konfliktu z opozycją; mimo tego na posiedzeniu Skupszczyny Dawidowicz złożył oświadczenie, iż z powodu bezprawnego postępowania rządu opozycja opuszcza salę obrad oraz, iż nie będzie brała udziału w pracach parlamentarnych. Następnie dotychczasowa opozycja wraz z posłami partji Radicza, których weryfikację rząd utrudnia opuściła salę. Według oświadczenia Pasicza, rząd zamierza odwołać się do narodu.

Polska dowiodła swojej dojrzałości

90 procent akcyj Banku Polskiego zakupiło społeczeństwo.

Warszawa. (Tel. od nasz. kor.).

Subskrypcja prywatna, która miała pokryć 60 proc. kapitału akcyjnego Banku Polskiego przekroczyła znacznie tę normę i dosięgła 90 proc. kapitału zakładowego Banku.

Według napływających ze wszystkich oddziałów P. K. K. P. raportów subskrypcja na akcje Banku Polskiego przekroczyła znacznie przewidywane pokrycie 60 proc. akcyj. Szczegółowe dane będą wiadome w ciągu 5 dni, kiedy napłyną raporty ze wszystkich oddziałów oraz z banków prywatnych, które przyjmowały zapisy i należność za akcje wpłacić mają do dnia 3 kwietnia.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Książę Lubomirski stanął na czele konsorcjum, w skład którego wchodzi Bank Zjednoczonych Ziem Polskich, które oświadczyło gotowość pokrycia reszty niepokrytego kapitału akc. Banku Polski do wysokości 90 proc. Udział rządu w kapitale Banku Polskiego wyniesie zatem tylko 10 procent.

Obecna sytuacja w Jugosławji

(Od własnego korespondenta).

Białogród, 28 marca.

Na tle obecnej dymisji gabinetu Pasicza staje się widocznem, że przewlekający się **kryzys wewnętrzny w Jugosławji** stopniowo dojrzewa i zbliża się do swego punktu kulminacyjnego. Jest on dość starej daty i istnieje właściwie od samego utworzenia dzisiejszego Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Chodzi w niem o dwa **daleko sięgające i nader skomplikowane problematy** równocześnie. Przedewszystkiem o **uregulowanie dawniejszych nieporozumień** i częściowych zatargów natury religijnej, kulturalnej i politycznej między Słoweńcami, Chorwatami a Serbami, następnie zaś o **walkę między orjentacją centralistyczną a federalistyczną.**

Na czele wszystkich współczesnych zagadnień państwowych Jugosławji stoi **kwestja unifikacji ziem jugosłowiańskich,** należących przed wojną światową do trzech różnych organizmów państwowych i rozwijających się w nierównych warunkach zewnętrznych. Dotychczasowy **długoletni premjer Pasicz** obstawał **przy historycznym kierunku politycznym** serbskim, którego **tradycje** zdążały **do pogłębienia i utrwalenia hegemonji południowo-słowiańskiej na Bałkanach,** podczas gdy **większa** część politycznych przywódców słoweńskich i chorwackich usiłowała **punkt ciężkości całej polityki jugosłowiańskiej** przenieść z Bałkanów na północny zachód, **nad wybrzeża Adryatyku.**

Stronnictwo radykalne z swym przywódcą **Pasiczem,** od lat dwudziestu z górą będące, z małemi przerwami czasu, u steru rządów w Serbji, postawiło sobie jako ostateczny cel **rozbudowanie Serbji,** ewentualnie Jugosławji jako **państwa mocarstwowego na Bałkanach,** przyczem naturalnie dążyło do jak największej jednolitości wewnętrznej kraju i to zarówno pod względem administracyjnym jak i na polu **kulturalnem,** politycznem lub gospodarczem. Koncepcja ta, której zaprzeczyć **nie można oznak pewnej wielkości,** natrafia jednak **na opór ze strony federalistów,** częściowo nawet autonomistów i separatystów chorwackich. Na skrajnem skrzydle tych **ostatnich** kroczy z swoją partją chłopską **drugi z kolei najwpływowszy mąż stanu Radicz,** o którym mówi i **pisze się ostatniemi czasy** w Jugosławji **niemniej** niż o samym Pasiczu.

Obopólny **antagonizm między Pasiczem a Radiczem** i reprezentowanymi przez nich przeciwległymi kierunkami myśli politycznej ciągnie się już od dłuższego czasu, a na zewnątrz przejawił się **głównie nieuznawaniem przez Radicza obecnej formy rządów** i całej wogóle konstytucji Jugosławji i **zbojkotowaniem centralnego parlamentu w Białogrodzie.** Taktyka ta nie mogła się z natury rzeczy utrzymać na stałe, czego sam Radicz musiał sobie być doskonale świadom, to też nie mógł on nie przewidywać, iż raz z tą negacją trzeba będzie jednak zerwać. I właśnie dzisiejszy moment uważa on jako najodpowiedniejszy do tego zerwania; pierwszym tego etapem miało być **obalenie rządów Pasicza.** Osiągnięcie etapu tego mu się **już obecnie udało,** a teraz rozchodzi się o to, **jak będzie się przedstawiała pozytywna,** budująca część programu dotychczasowej opozycji jugosłowiańskiej.

Stosunki partyjne w kraju są tego rodzaju, że opozycja chwilowo nie posiada jeszcze w skupsztynie pewnej liczebnej większości, **rozporządzając na ogół 127 głosami,** podczas gdy **koalicja radykałów z Turkami macedońskimi, tworzącymi t. zw. dżemiet, liczyłaby razem 129 głosów.** Ośm posłów niemieckich zachowuje się jak dotąd neutralnie. Według przeważającej w kołach politycznych kombinacji, ewentualnie **skład koalicji rządowej** byłby następujący: radykałowie 109, dżemiet 14, Wielkoserb 1., Rumun 1., dysydenci demokr. 2 i dysydenci Radicza tak samo 2, a więc razem 129. W obozie opozycyjnym znajdowałyby się partje: demokratyczna z 49, katolicka Koroszca z 24, agrarna z 2, chłopska Radicza z 20 (tymczasowo), następnie frakcja Spaha z 18, czarnogórska z 2 i socjalistyczna również z 2 posłami, oprócz jednego dysydenta.

Lecz nawet w razie, gdyby udało się w praktyce utrzymać koalicję radykałów z dżemietem i zapewnić dla niej neutralność Niemców, miałaby w rzeczywistości **krótkie tylko istnienie, bo wcześniej czy później do weryfikacji dalszych 32 mandatów grupy Radicza** dojść musi, a wtedy koalicja znalazłaby się w znikomej mniejszości. Z chwilą zaś, gdy pojawiliby się w białogrodzkim parlamencie **wszyscy stronnicy Radicza,** rozpocząć musiałaby się **rewizja konstytucji jugosłowiańskiej,** a zakończyć bojkotowanie przez Radicza sejmu białogrodzkiego, co **niewątpliwie oznaczałoby początek nowej ery w całej** Jugosławji. W każdym razie obecny kryzys przedłużać się nie może, gdyż **z dniem 31 marca kończy się ważność uchwalonego** przez sejm **budżetowego preliminarza a nastąpiłby stan ex lex.**

Statystyka politechniki gdańskiej

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Według ostatniej statystyki na politechnice **gdańskiej studjuje obecnie** 1642 **studentów. Według narodowości 278 Gdańszczan, 528 Niemców, 427 Polaków i reszta obcokrajowców. W liczbie 427** Polaków **było 160** Niemców **i 100 Ukraińców.**

Gdańskie prowokacje

Gdańsk. (AW.).

W niedzielę 30 marca odbyła się w Sopotach wielka manifestacja pruska. Miasto całe przybrane było flagami czarno-czerwono-białemi oraz czarno-białemi z czarnym orłem pruskim. Na rynku przewodniczący nacjonalistów sopockich wygłosił wielką mowę, akcentując **obudzenie ducha odwetu. Wygłosili także** mowy pastor, oraz ksiądz katolicki, również w duchu **nacjonalistycznym.**

Udana potulność Niemiec

Paryż. (AW.).

Z powodu kampanji prasowej już teraz rozpoczętej przez część prasy niemieckiej przeciwko sprawozdaniu rzeczoznawców „Temps" pisze: Niemcy powinni cofnąć przedwczesną polemikę i pozostawić czas rzeczoznawcom na zredagowanie sprawozdania. Pismo stwierdza dalej, że nie leży w interesie narodu niemieckiego ignorowanie traktatu pokojowego, utrudniające tylko złagodzenie konfliktu.

Berlin. (AW.).

Stressemann udzielił wywiadu korespondentowi „Echo de Paris". Zdaniem Stressemanna jako rezultat wyborów w Niemczech nastąpi wzmocnienie partji skrajnych. Ultranacjonaliści mogą liczyć na przypływ z lewicy i środka.

Deklaracja Poincarego w Izbie

Paryż. (AW.).

„Echo de Paris" pisze, że deklaracja dzisiejsza Poincarego wyjaśniła, iż program odnowionego rządu sprowadza się do czterech punktów: 1) odnowienie umowy Nadreńskiej, 2) zawarcie umowy reparacyjnej, 3) Gwarancja bezpieczeństwa i przywrócenia normalnego kursu franka, 4) obliczenie artykułów pierwszej potrzeby.

Przed wyborami Prezydenta St. Zjedn.

Nowy Jork. (AW.).

Ugrupowania demokratyczne wysuwa kandydaturę Davissa prezesa komisji rzeczoznawców na prezydenta Stanów.

Tureckie kłopoty.

Paryż. (AW.).

Według wiadomości z Angory zgromadzenie narodowe po długich debatach uchwaliło votum ufności dla gabinetu Ismeta Paszy.

Głosowanie ludowe w Grecji.

Ateny. (AW.).

Zostało ogłoszone tutaj rozporządzenie rządowe, zapowiadające głosowanie ludowe w sprawie republiki na dzień 13 kwietnia.

Komunikacja Polski z Jugosławją.

Belgrad. (AW.).

Od 1 czerwca r. b. otwarta będzie komunikacja bezpośrednia Belgrad Warszawa przez Budapeszt, Bogumin, Trzebinię. Komunikacja odbywać się będzie w wagonach bezpośrednich.

Poczta lotnicza.

Gdańsk. (AW.).

Gdańska poczta lotnicza rozpocznie w dniu 5-go kwietnia komunikację napowietrzną między Gdańskiem, Warszawą, Krakowem i Lwowem.

Z EUROPY ŚRODKOWEJ.

FALA REPUBLIKANIZMU NA BAŁKANACH.

Bukareszt. (Alfa). **Prasa rumuńska z Adeverulem, Universulem i Vitorulem na czele omawia w ożywiony sposób kwestję, czy obecne zaprowadzenie w Grecji rządów republikańskich nie wpłynie na podniesienie fali republikanizmu na całych Bałkanach, co mogłoby spowodować zasadniczą zmianę stosunków tamtejszych.**

WĘGRZY KASUJĄ KONSULATY.

Budapeszt. (Alfa). **Według gazety Pesti Hirlap istnieje zamiar skasowania z powodów oszczędnościowych kilku konsulatów węgierskich. Pierwszy** zniesiono obecnie konsulat generalny w Berlinie, zaś akcja dalsza jest w toku.

RÓWNOWAGA BUDŻETOWA W BUŁGARJI.

Sofja (Alfa). **Dziennik Utro pisze, iż cała opinja w Bułgarji z zadośćuczynieniem przyjmuje do wiadomości fakt osiągnięcia w budżecie państwowym Bułgarji równowagi. W roku bieżącym udało się deficytu już uniknąć, a deficytu nie przewidywano nawet na rok 1925.**

ROZMAITOŚCI.

Nowy „trick" złodziejski.

W jednem z uzdrowisk angielskich, Bournemouth, zamieszkała niedawno temu w pierwszorzędnym hotelu jakaś młoda, bardzo eleganckiej powierzchowności dama i wkrótce zaprzyjaźniła się z innymi mieszkańcami hotelu, wśród których wzbudził prawdziwą sensację jej naszyjnik, złożony z ogromnych, wspaniałego blasku pereł. Szczególniej kobiety zazdrościły szczęśliwej posiadaczce tego przepysznego i kosztownego klejnotu.

Pewnego razu zaproponowała właścicielka naszyjnika innej damie, posiadającej wspaniały dyjadem brylantowy, zamianę kosztowności na czas wspólnego obiadu w hotelu. Zamiany dokonano, a przy obiedzie reszta gości bawiła się tą zamianą, podziwiając oba klejnoty.

Przy deserze dama, mająca na głowie zamieniony dyadem, na chwilę opuściła salę restauracyjną i... nie pokazała się więcej. Mając bowiem wszystko przygotowane do ucieczki, udała się na dworzec kolejowy i właśnie odchodzącym pociągiem odjechała bezpowrotnie.

Epilog tej zamiany był dla właścicielki dyademu fatalny. Okazało się bowiem, że perły w naszyjniku były fałszywe, podczas gdy kamienie w jej dyademie były najprawdziwszymi brylantami.

Wszechstronny małżonek.

Kupiec niemiecki, Hardt, ożenił się przed wojną w Rosji. Po wojnie rzucił swą żonę i dziecko i przyjechał do Niemiec. Rozumował w sposób prosty. Ponieważ Trocki podobnie się po raz drugi ożenił, więc i jego ucieczka od żony była usprawiedliwiona. Rosyjski przewrót sankcjonował w pojęciu Hardta porzucenie pierwszej żony. W Niemczech zachłanny kupiec żeni się po raz drugi, aby niezadługo skończyć to nowe małżeństwo — rozwodem. Po szczęśliwie dokonanej separacji, ożenił się Hardt po raz trzeci. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie nagły przyjazd jego pierwszej żony, która zaczęła dochodzić swych praw. Sprawa oparła się o sąd. Na rozprawie obecne były wszystkie trzy żony. Gdy zapadł wyrok, skazujący Hardta na półtora roku więzienia, oskarżony zemdlał i padł na podłogę. Na ławach świadków rozległ się wtedy natychmiast krzyk 3 żon, przeklinających niesprawiedliwego sędziego i spieszących z pomocą mężowi... Kobiece serce zawsze przebacza — powie triumfujący mężczyzna.

Prof. St. Grabski o wychowaniu narodowem.

Kraków, 2 kwietnia.

(is.) B. minister oświaty, prof. St. Grabski przemawiał w poniedziałek do licznie zebranej publiczności w Klubie Narodowym na temat wychowania narodowego przez dwie prawie godziny. Zebrana w Klubie Narodowym inteligencja wysłuchała w głębokiem skupieniu świetnych i gruntownie przemyślanych poglądów ministra oświaty na tak doniosły problem, jakim jest sprawa wychowania narodowego. Mówiono o tej sprawie niejednokrotnie, ale po raz pierwszy poruszył ją w swem przemówieniu polityk dużej miary, znakomity znawca zbiorowej psychiki polskiej, wybitny uczony i do tego ekonomista. Chcąc zapoznać szerokie koła Czytelników z poglądami prof. St. Grabskiego, podajemy je w niniejszem streszczeniu, poczem niektóre części prelekcji zacytujemy w dosłownem opracowaniu samego prelegenta.

Prof. Grabski nawiązał do idei Klubu Narodowego, którą jest skupianie wszystkich żywiołów niepartyjnych i partyjnych, które uznają zasadę, że Polska może rozwijać się tylko jako mocarstwo narodowe. Zasada ta ustala równocześnie cel wychowania narodowego.

Zadaniem wychowania narodowego jest rozbudzenie tych wszystkich sił przyszłych pokoleń, które osiągnięcie tego celu im ułatwią.

Dzieje Polski są tej zasady bezwzględnem potwierdzeniem.

Kiedy spojrzymy na mapę historyczną Polski, mówił prelegent, to spostrzeżemy, że od Bolesława Chrobrego aż do Kazimierza Jagielończyka terytorjum historyczne Polski wciąż się powiększa, natomiast od Kazimierza Jagiellończyka kurczy się, a rozbiory są zamknięciem ostatecznem tego okresu ciągłego kurczenia się mapy Polski. Ale nie tylko terytorjum historyczne kurczy się, bo z niem kurczy się energja narodowa na wszystkich polach niemal równocześnie, maleje moralna siła Polski.

Ta właśnie moralna siła narodu zależną jest przedewszystkiem od wychowania. Wychowanie złe wypacza ją i niszczy, dobre zaś wyrabia i rozwija.

Za pomocą odpowiedniego systemu wychowania można nawet uległy zepsuciu charakter do gruntu zmienić i przekształcić. Dowodem tego działalność Komisji Edukacyjnej, która zdołała w jednem pokoleniu przekształcić zupełnie psychikę pokolenia. Z ludzi zobojętniałych na dobro Ojczyzny i ciemnych wykrzesała Komisja Edukacyjna taką moc poświęcenia i rozumu, że opromieniła tem pokoleniem cały okres niewoli.

Przed nami stoi zagadnienie o wiele łatwiejsze. W miłości ojczyzny szerokich mas ludowych, włościaństwa i robotników, wreszcie inteligencji posiadamy skarb niedowiary, z którego twórcy Komisji Edukacyjnej zupełnie jeszcze korzystać nie mogli. Idzie tylko o umiejętne skierowanie tej siły patrjotyzmu ku sprawom Państwa Polskiego.

Dziś brak nam przedewszystkiem kultury państwowej. Ten brak był przez 150 lat siłą w niewoli. Uchylać się od obowiązków położonych na nas przez państwa zaborcze był przez czas niewoli naszą cnotą, naszym patrjotyzmem. I dziś jeszcze obywatel polski myśli tylko o tem, jakby uchylić się od płacenia podatku lub innych powinności państwowych. Ale to samo, co wtedy było naszą zasługą, dziś jest naszą wadą. Musimy nauczyć się myśleć kategorjami pożytku państwowego. Niewola zmuszała nas do oparcia się o ideały wbrew rzeczywistości; a niepodległy byt Państwa Polskiego wymaga natomiast ciągłego liczenia się z rzeczywistością. Dawniej trzeba było ideał przeciwstawiać rzeczywistości, dziś trzeba go z rzeczywistością uzgodnić.

Musimy się nauczyć ujmowania przejawów i faktów życia realnego i wnioskowania na ich podstawie. Nasz nałóg myślenia polega na zdolności myślenia na podstawie oderwanych pojęć i dedukcji. Stąd prawdy oczywiste nie trafiają do naszego przekonania, a łatwo ulegamy wszelkiemu doktrynerstwu. Podobnie, jak w 18-tym wieku. Trzeba było udowadniać, że wpływ złota płynący z korupcji w czasie wolnej elekcji nie jest bynajmniej zyskiem państwa, ale jego szkodą.

Trzeba zatem u podstaw zmienić sposób naszego myślenia i rozumowania o życiu i jego przejawach.

A to może się dokonać przez odwrócenie naszego sposobu myślenia od abstrakcji ku faktom, ku rzeczywistości. Tu potrzeba wielkiej przebudowy i zwrotu zasadniczego.

Doniosła mowa Ministra Skarbu

Min. skarbu w Komisji budżetowej. — Podkreślił on wielkie uświadomienie społeczeństwa. — Min. skarbu stwierdził, że waloryzacja uratowała skarb polski. — Wojsko i urzędnicy złożyli 10 procent całej subskrypcji. — Spłata długów amerykańskich. — Rząd wykupi obecnie wszystkie fabryki tytoniu.

Warszawa. (Tel. od nasz. kor.).

Wśród ogromnego zainteresowania rozpoczęły się wczoraj o godz. 11 przed południem obrady komisji budżet., na której minister Skarbu Grabski wygłosił ekspose z dotychczasowej akcji sanacyjnej.

Wobec ogromnego napływu posłów i senatorów, sala posiedzeń komisji budżetowej okazała się za szczupłą, wobec czego przeniesiono się do sali obrad sejmu. Przemówienie jego jest pewnego rodzaju finale akcji sanacyjnej, którą rozpoczął min. Kucharski i którą obecnie się już szczęśliwie kończy. Subskrypcja na Bank Polski została zwycięsko dokonana.

Na wstępie swego przemówienia przedstawił min. Grabski cyfry wpływów kasowych, wykazujących znaczny ich wzrost, nietylko w porównaniu z rokiem ubiegłym, ale w stosunku z miesiąca na miesiąc. To polepszenie wpływów kasowych, dzięki ustawom podatkowym, wprowadzonym przez rząd p. Witosa, umożliwiło ministerstwu skarbu podjęcie akcji, mającej na celu ustalenie kursu marki polskiej w stosunku do dolara. W chwili, gdy ta akcja osiągnęła pełny skutek i dolar zatrzymał się na wysokości 9-ciu miljonów marek, oraz przy wstrzymaniu się fali drożyzny, można było z całą swobodą podjąć wszystkie czynności planowo i systematycznie dążące do zabezpieczenia stałości waluty.

Ważną stroną sanacji było posiadanie ustawy o podatku majątkowym. Ustawa o waloryzacji wprowadzona dzięki olbrzymim wysiłkom b. min. skarbu Kucharskiego, była wielkim ratunkiem i miała wielką doniosłość, gdyż ułatwiła przejście do reformy waluty.

Ogromnie ważnym czynnikiem była w styczniu świadomość społeczeństwa, iż nie wolno iść dalej dotychczasową drogą. Dawniej panowało przekonanie, że jeżeli ilość znaków obiegowych jest mniejsza niż wysiłek podatkowy, wymagany od kraju, to tylko pomoc obca dokona sanacji. Rzeczywistość jednak pokazała co innego. Obieg wynosił 70 miljonów złotych, dochody skarbowe w każdym miesiącu wykazywały wyższą nad to sumę.

Rząd skorzystał z tej świadomości społeczeństwa i zdecydował się na kampanję. Wywołał odwrót przeciwników, grających na zniżkę, który kupował dolary na termin po 15 miljonów. Zaczęła się stabilizacja kursu i zatamowanie drożyzny. Obok interwencji przeciw spadkowi marki, rząd podjął specjalną politykę wywozową: nie uległ naciskowi sfer interesowanych, ceny zboża nie podniosły się, wzrost drożyzny trwał tylko o 2 tyg. dłużej niż spadek marki.

WALKA MARKI Z DOLAREM.

Wyrzeczenie się druku marek było wielkim sukursem w walce z dolarem. Posiadane przez nas 2,500 tys. dolarów po zaprzestaniu druku kurczyły się bardzo, ale tylko w ciągu dwóch dni, a później wzrastały z ogromną szybkością, tak, iż dziś posiadamy netto 18,800.000 dolarów. To, cośmy dokupili od 10 stycznia, wyniosło więcej, niż wartość całej emisji do tego terminu. Jest to bardzo poważny zapas. Emisja jest warta prawie 300.000.000 franków. Pokryły ją w połowie zobowiązania skarbu, w drugiej połowie kredyty dla przemysłu. Mamy dziś na rachunku w Centralnej Kasie skarbowej po wypłacie pensji 37 tryljonów marek polskich. Z kwoty tej PKO. jest winna skarbowi 5 tryljonów. Jest to pierwszy wypadek, że PKO. winna jest skarbowi, dotychczas było przeciwnie. Bonów podatkowych sprzedaliśmy na 12 miljonów i więcej nie wydamy, choć rząd posiada upoważnienie do wydania bonów na 50 miljonów. Wobec stabilizacji marki nie mają one już racji. Bonów 6-procentowych wydaliśmy na 8 miljonów, razem więc na 20 miljonów, która to suma mieści się w tych 37 tryljonach marek polskich.

Mowca przechodzi do schrakteryzowania moralności podatkowej kraju i stwierdza, iż danina podatkowa przyniosła fiasko. W lutym dała 1,300.000, w marcu 2,000.000 franków. Wogóle spłata podatków wymaga wielkich wysiłków urzędów podatkowych. W Łodzi na 13.868 płatników podatku majątkowego, niespełna 1000 osób zapłaciło podatek bez egzekucji. Duży przemysł płaci wekslami. Wielka własność płaci lepiej niż handel. Średnia własn. płaci dobrze.

REZULTAT DANINY PODATKOWEJ.

Omawiając budżet kwietniowy p. Premjer oświadczył:

Upoważniliśmy naszego posła w Ameryce do przystąpienia do amortyzacji naszych długów i pierwszą ratę w wysokości 500.000 dolarów możemy wpłacić. Wydatki w kwietniu wyniosą 119 milj. fr. zł.; pokrycie ich znajdziemy w podatkach w wysokości 102 milj. Podatek majątkowy da w kwietniu 13 milj. gdyż będą ściągnięte tylko zaległości. Poza tem będą wpływy z pożyczek.

AKCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA

doprowadziła do redukcji 29.000 urzędników a dalsze redukcja przewiduje jeszcze 30.000.

MONOPOL TYTONIOWY I SPIRYTUSOWY.

Z pożyczki włoskiej musimy wykupić prywatne fabryki tytoniu i skończyć wreszcie z tą fikcją monopolu, powiększając dochód Skarbu z 6 na 12 milj. fr. zł. Wczoraj Rada Ministrów uchwaliła wnieść ustawę o monopolu spirytusowym. Musimy te dwa wielkie przedsiębiorstwa państwowe tytoniowe i spirytusowe doprowadzić do takiego rozwoju, aby mogły pokryć wzmożone potrzeby budżetowe. Będzie to włożenie kapitału na ogromny procent.

BUDOWA PORTU W GDYNI.

Druga rzecz, to postanowienie budowy portu w Gdyni (huczne oklaski!) zrealizowane przy pomocy kredytowej na dogodnych warunkach. W ciągu 2 lat ukończy się znaczną część portu. Płacić zaś będziemy dopiero od trzeciego roku przez lat 8 na 7 i pół proc. Przedtem mieliśmy propozycję, aby budowę portu pokryć z eksploatacji lasów. Byłoby to jednak załatwienie sprawy kosztem budżetu.

SUKCES SUBSKRYPCJI NA BANK POLSKI.

Następnie przypomina mowca, jak sporną była kwestja daty utworzenia Banku Polskiego. Przeciwko założeniu Banku w kwietniu były poważne zarzuty, które jednak rozchwiały się. To, co nam ostatnie dni przyniosły, jest dowodem ogromnej siły finansowej i moralnej naszego narodu. Nigdy nie liczyliśmy na to, żeby społeczeństwo samo pokryło więcej niż 60 proc. akcyj. Dziś okazuje się, że społeczeństwo zostawiło Rządowi zaledwie 10 proc. akcyj (huczne oklaski!) i to na życzenie Rządu, bo groziła obawa, że społeczeństwo weźmie całą resztę. Przemysł wziął 32 proc. rolnictwo 10 proc., kupiectwo 10 proc., a urzędnicy państw. i wojsko sumę zupełnie nieprawdopodobną, bo aż 10 proc. (huczne oklaski!), a przecież jest to sfera, która z Banku Emisyjnego nic mieć nie będzie, dla której subskrypcja była kwestją „zaspokojenia honoru. Na „różnych" przypada 12 proc. na grupę mieszaną 10 proc. Wszyscy dali dużo, ale nadzwyczaj dużo dała ta inteligencja polska, która poświęciła i tak dużo sił Państwu Polskiemu. To też do traktowania potrzeb tej warstwy, Rząd będzie przystępował z największą uwagą.

PEŁNOMOCNICTWA A SANACJA.

Do dzieła sanacji pomogły wielce pełnomocnictwa, które zakreślone są na 6 miesięcy. Mam przekonanie, że to zupełnie wystarczy do wykonania programu, a jeżeli będą jeszcze potrzebne, to już znacznie skromniejsze.

Musimy nadal zachować tę samą siłę i tempo pracy. Wchodzi tu w grę autorytet Polski, a czeka nas jeszcze wielkie dzieło: wycofanie marki, zamiana jej na złote i rozpoczęcie w dniu 28 kwietnia działalności Banku Polskiego.

P. Premjer wyraził wkońcu nadzieję, że się to zupełnie uda, oraz zadowolenie, że akcja sanacyjna nie posłużyła za pretekst do zwiększenia drożyzny. P. Premjer wierzy, że społeczeństwo, które dotąd popiera Rząd, udzieli mu i nadal tego poparcia.

WRAŻENIE MOWY P. GRABSKIEGO.

Przemówienie p. Premjera wywołało we wszystkich obozach politycznych wrażenie dodatnie. Cała prasa stołeczna podaje na naczelnych miejscach radosny fakt pokrycia 90 proc. akcyj Banku Pol. przez społeczeństwo, podkreślając, iż fakt ten nie ma dotąd przykładu za granicą, a świadczy o zamożności, zrozumieniu zadania i ofiarności naszego społeczeństwa.

Z mowy p. Premjera dowiedzieliśmy się o wielu zamierzeniach Rządu, które jeszcze przed kilku miesiącami były ponad jego siły, a które świadczą, iż najważniejsze zadania naprawy Skarbu zostały już dokonane.

Takie sprawy jak: spłacanie długów, budowa portu w Gdyni, monopole, założenie Banku Polskiego, wywołają niezawodnie silne echo zagranicą.

Lotnictwo w obronie Państwa

Od prezesa sejmowej komisji morskiej, jednego z najwybitniejszych członków komisji wojskowej pos. J. Załuski otrzymujemy artykuł o lotnictwie i jego roli w obronie Państwa. Artykuł ten jest rozwinięciem odczytu, wygłoszonego przez pos. Załuskę na Akademji Ligi Powietrznej Obrony Państwa, odbytej w Warszawie pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Granice Polski i główne ośrodki życia państwowego są zagrożone.

Podczas tegorocznych obrad w Sejmie nad ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej, przemówienia posłów, różniące się w wielu ważnych szczegółach, miały jedną wspólną nutę. Była to nuta melancholji, gdy mówcy po rozważaniach nad okresem służby, liczbą rekruta, masą ludności dochodzili do naszych granic i ich obrony. Istotnie te 5100 klm. obwodu, w tem **1400 klm. granicy od strony Rosji, ponad 1800 klm. granicy od strony Niemiec** po obu stronach i od wschodu i zachodu, nie opatrzonych w żadne naturalne (wyjąwszy Polesie) przeszkody terenowe — daje wiele do myślenia. A przytem położenie głównych ośrodków Państwa tego rodzaju: **stolica kraju — Warszawa o 160 klm. niespełna od Prus Wschodnich,** ogniska najbardziej prawdopodobnej napaści, stolica druga, **północna — Wilno, odległa zaledwie o 30 klm.** od granicy państewka, które też zaliczyć trudno do naszych przyjaciół, zaś **główny motor życia gospodarczego** i główny arsenał naszych środków obronnych — **Zagłębie węglowe, otwarte do napaści każdej chwili** i do opanowania od jednego uderzenia.

Byłoby oczywiście lekkomyślnością nie do darowania **zamykać na to wszystko oczy,** byłoby z drugiej strony **niegodną wielkiego narodu małodusznością poddawać się zwątpieniu** zaraz na początku swej drogi.

Umieliśmy zachować w całości ideał Ojczyzny, dziś umiejmy zabezpieczyć jej materjalne ciało.

Stara sentencja poucza, że nie ma sytuacji dość trudnej, z którejby nie dało się znaleźć wyjścia, jeżeli się ma ku temu silną wolę. Jeszcze niedawno, naród nasz był w stokroć gorszem położeniu, bo wogóle nie miał państwa. Cóż wtedy czynił, aby przetrwać? Gdy sam wkopał się w ziemię, by zachować swe odwieczne siedziby, jego **przedownicy unosili się w podobłoczne krainy ideału,** aby tam z niewyczerpanego źródła natchnień instrumentem sztuki **czerpać środki ochronne dla zabezpieczenia duszy narodu** przed niszczącem działaniem obcego panowania.

Zabezpieczenia należy szukać przez lotnictwo — tę broń narodu rycerskiego.

Nasze położenie obecne jest stokroć szczęśliwsze: mamy państwo własne, położone geograficznie niezbyt korzystnie, o granicach rozciągłych i łatwych do zaatakowania, ze źle zabezpieczonymi głównymi środkami życia. Ale nie jest ono nie do obronienia, jeżeli się tylko wykorzysta te środki obronne, jakie daje tak obficie technika nowoczesna. I tu bodaj **trzeba pójść odrazu za przykładem naszych niedawnych przodków** i wraz z nimi szukać **miast w chmurach i w przestworzach podniebnych ratunku, kompensacji wobec niekorzystnych warunków terenu,** tutaj — na ziemi. Obecnie człowiek może wzlatywać ku lazurom niebios nietylko na skrzydłach ideału: teraz ma on już do rozporządzenia skrzydła materjalne, wytrzymujące napór wichru i stanowiące element składowy całkowitego aparatu poruszanego działaniem motoru o sile nieraz setek koni parowych. **Lotnictwo** (jak i **łodzie podwodne**) oto **broń narodów,** które chcą zachować swą niepodległość **przed napaścią zaczepnego sąsiada,** choćby pod wielu względami silniejszego. **Lotnictwo — oto broń wymarzona narodów rycerskich typu nowoczesnego.** Choć młode w zastosowaniu do celów wojny, posiada ono już bogatą przeszłość. W wojnie światowej odegrało rolę wybitną i wojna ta była zarówno probierzem jego wartości, jak i polem zadziwiającego rozkwitu.

Rozwój lotnictwa w czasie wojny.

Weźmy parę dat z rozłażem ilustracji. Na początku wojny w r. 1914 było czynnych aeroplanów w Anglji — 36, aeroplanów w 6 eskadr.; w Austro-Węgrzech 48 aeroplanów, 8 eskadr; w Rosji około 150 aeroplanów, 25 eskadr; we Francji 150 aeroplanów, 25 eskadr; w Niemczech — 240 aeroplanów, 40 eskadr. **Niemcy,** które szykowały się do wojny zaczepnej, były i pod tym względem, jak i pod wszystkimi innymi **najbardziej przygotowane.** To też ich aeroplany miały początkowo przewagę na wszystkich frontach, a łącznie z lotnictwem austro-węgierskiem wogóle na wszystkich frontach. Ale mimo wielkich wysiłków przemysłu i techniki niemieckiej państwo to **nie zdołało utrzymać swej przewagi,** przynajmniej na froncie zachodnim, gdyż zarówno **Anglja,** jak **zwłaszcza Francja,** oceniwszy w należytej mierze znaczenie nowej broni postawiły swe lotnictwo na takim poziomie, że już **od r. 1917 zyskały w nim niewątpliwie i coraz bardziej decydujące przewodnictwo.** Rok 1918 zastanie już na polu walki 3870 samolotów francuskich, czynnych w 258 eskadrach, 3660 samolotów angielskich w 200 eskadrach przy niespełna 4000 samolotów niemieckich. Zaś produkcja **miesięczna** podniesie się z czasem z 2 samolotów do 700 samolotów we Włoszech, do 4000 samolotów w Anglji i do 7000 motorów lotniczych we Francji. Nie dziwnego, że **samoloty państw ententy staną się w tym roku panami powietrza,** nad polami krwawych bitew frontu zachodniego i wycisną te gorzkie słowa skargi z ust generała von Below: „nasza (niemiecka) artylerja była ślepa, gdy znowu każdy nasz żołnierz był widoczny, jak na dłoni, bezbronny przed bombardowaniem samolotów".

Lotnictwo ententy przyczyną klęski Niemiec.

Rozstrzygające walki tego roku, których punktem kulminacyjnym była druga bitwa nad Marną miały **tak fatalny przebieg dla Hindenburga i specjalnie dla armji Kronprinca,** bo lotnictwo ententy uczyniło z przedpola bitew tajemnicę dla sztabów niemieckich nieprzeniknionętą i sławne, mordercze **natarcie kolumn czołgów Renault'a** były zazwyczaj **uderzeniem znienacka.** (C. d. n.) **Dr. Jan Załuska.**

Inwalidzi przeciw fałszom żydowskim.

Otrzymujemy takie uwagi:

W numerze 67 „Nowego Dziennika" z dnia 20 marca 1924 ukazała się notatka, że przy rozdzielaniu 20-stu koncesji na uliczną sprzedaż papierosów inwalidzi żydzi zostali pokrzywdzeni dzięki nieprzychylnemu stanowisku Powiatowego Koła Związku Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej — w Krakowie, przez uchwalenie odpowiedniej rezolucji na Walnem Zebraniu w dniu 24 lutego br.

Powiatowe Koło Związku Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Krakowie poczyniło jeszcze w roku 1922 starania u odnośnych władz o zezwolenie na 40 wspomnianych koncesji i takowe zezwolenie otrzymało. W reszcie roku, kiedy próba wykazała, że ten sposób zarobkowania może w pewnej części nieść pomoc inwalidom w utrzymaniu rodziny, Zarząd Koła odniósł się do władz skarbowych o dalsze kreowanie 20 koncesji, jednakże władze skarbowe odmówiły zezwolenia, mimo, że na wspomniane koncesje inwalidzi czekali, mając już gotowe szafki. Wobec odmowy Izby skarbowej, Zarząd Koła wysłał dwukrotnie swego delegata do Ministerstwa Skarbu i tenże wreszcie wespół z przedstawicielem Zarządu Głównego naszego Związku sprawę przychylnie załatwił tak, że inwalidzi i wdowy, którzy ponieśli już pewne wydatki, mogli otrzymać koncesje. — Razem więc uzyskano 60 koncesji.

Z tych 60-ciu koncesji Zarząd Koła odstąpił do dyspozycji władz skarbowych 7, a więc więcej jak 10 procent, by takowe mogły władze rozdzielić między inwalidów żydów. Ponadto na liście kandydatów tut. Koła był żyd-inwalida, członek Koła Baumring.

Gdy tut. Zarząd odniósł się z zapytaniem do Izby skarbowej, kiedy wspomniane koncesje rozdzielone zostaną, poinformowano go, że nie wszyscy członkowie Koła, proponowani przez Zarząd, otrzymają je, gdyż Związek żydowskich inwalidów wystąpił z pretensjami, żeby dla jego członków też coś udzielić.

Władze były skłonne udzielić na 20 — 5 koncesji na rzecz członków żydowskiego Związku. Rzecz naturalna, że przeciw temu tut. Koło musiało kategorycznie zaprotestować, gdyż w takim razie pokrzywdzeni zostaliby jego członkowie, którzy już ponieśli znaczne wydatki. — Zarząd Koła podał ściśle określoną ilość kandydatów (ciężko okaleczałych inwalidów i obarczone liczną rodziną wdowy) i tych już musiał forsować, nie biorąc z góry 10 proc. koncesji pod uwagę, gdyż dobrowolnie ustąpił je na rzecz żydów, nie należących do tut. Koła.

Nie można więc winić władze skarbowe, które po ludzku rzecz traktowały, że wstąpiły na błędną drogę, gdyż p. prezes Izby skarbowej przekonał się osobiście z przedłożonych mu aktów, że wspomniane koncesje w ilości 20-stu uzyskał Związek Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, a nie było wcale wzmianki o tem, że p. Thon, czy ktoś inny wystarał się o to, dlatego też przyznał p. prezes Greger słuszność tut. Zarządowi i po obywatelsku rzecz załatwić polecił.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Tyle namiętności... w marjonetkach!

(Marionette... che passione!)

Sztuka w 3 aktach Rosso di San Secondo.

Reżyser: **T. Trzciński.**

(Dokończenie).

Jak widzimy, „Marionette.. che passione!" są tematycznem przepracowaniem psychologji opuszczonych kochanków. Problem ten zinstrumentował poeta, rozkładając go na trzy postacie, dwóch mężczyzn i kobietę.

„Pan w żałobie" jest typem ekstenzywnym, co już uzewnętrznione jest faktem przyodziania przezeń żało by po ucieczce żony, a co pozatem objawia się gwałtownemi wybuchami rozpaczy. Podobny jest przysłowiowemu tonącemu, chwytającemu się nawet brzytwy, którą dla niego jest pomysł rozpoczęcia nowego życia miłosnego z „Panią z niebieskim lisem". „Pan w żałobie" przedstawia pierwszą fazę rozwoju, której ostatnią jest „Pan w szarem ubraniu" — typ intenzywny. Oto człowiek, mający już za sobą wszystkie męki duszy., czekające jeszcze tamtego. Zda się opanowany już: lecz to chwilowa tylko rezygnacja, bo krew gna go nieustannie, każe mu tęsknić za dawno straconą kochanką, każe mu szukać nowej miłości. Gdy tamten raz po razu wybucha rozpaczą, ten, znając dobrze bezsilność takich szamotań się, zdobywa się na śmiech, śmiech przegryzionej cierpieniem duszy, szaleńczy, bo jak już stary poeta mówił:

.....kto się w nieszczęściu śmieje,
Jabych tak rzekł, że szaleje."

Parę nieszczęsnych kochanków uzupełnia kochanka zawiedziona, rozpaczająca podobnie, jak „Pan w żałobie", chętnie zrazu godząca się na jego propozycję rozpoczęcia we dwójkę nowego życia „na próbę" i równie łatwo, bo przystępniejsza jako kobieta realnemu spojrzeniu na świat, porzucająca tę myśl po wysłuchaniu kazania „Pana w szarem ubraniu". Służy ona poecie do pokazania widzom innego, w życiu może częstszego rozwiązania postawionego problemu. Bo zbuntowana przeciw brutalności kochanka, ale czująca go jeszcze wszystkiemi fibrami, wraca, pokorna niewolnica, do swego pana.

Reszta postaci, z wyjątkiem dokładniej zarysowanej przyjaciółki „Pani z niebieskim lisem", to tylko wystrzyganki, jaskrawością swej wesołości mające służyć do wytworzenia silnych nastrojów, opartych na kontrastach.

Z poprzedniego łatwo wysnuć wniosek, że ciężar wykonania spoczywał na owej tragicznej trójce. Tak p. Kopczewska („Pani z niebieskim lisem"), której gra była bardzo subtelna, jak pp. Piekarski („Pan w szarem ubraniu") i Szymański („Pan w żałobie") okazali się dobrymi interpretatorami, pomijając pewne drobiazgi, tyczące się mimiki „Pana w szarem ubraniu", czasem może przesadnego w ruchach ust i szyi. Ktoś złośliwy mógłby przypuszczać, że poruszenia głowy były spowodowane ciasnością kołnierza. Przypuszczamy, że w tej przesadzie mimicznej zamaczał ręce kinematograf, który z musu przerysowuje ruchy, nie mając poza niemi żadnego środka ekspresji, ale czy na scenie, gdzie w głosie wszystko prawie można oddać, jest to potrzebne?

W każdym razie inteligentna gra tej trójki ułatwiła w wysokim stopniu zadanie reżysera. Czy je wypełnił całkowicie? Mimo wszystko zdaje się nam, że mu daleko jeszcze do tego, aby móc do wystawienia „Marionette... che passione!" odnieść to, co mówi jeden z krytyków o inscenizacji wogóle, że „inscenizacja jakiejś sztuki nie polega na ustawieniu dekoracji, jak dzisiaj jeszcze niejeden wierzy, lecz odpowiada najzupełniej czynności kapelmistrza w operze, jest uduchowieniem przedstawienia — reżyser ożywia zespół aktorski, jak kapelmistrz orkiestrę — w dalszym ciągu jest ona ukształtowaniem słowa, mimiki i obrazu scenicznego w jedną stylistyczną całość, odpowiadającą dotyczącemu dziełu".

Sobotnia inscenizacja sztuki Rosso di San Secondo polegała na zasadniczem nieporozumieniu między autorem „Marionette... che pasione!" a reżyserem, który tkwiąc uporczywie w naturalistycznym szablonie pogwałcił styl sztuki. S. S.

Inwalidów żydów jest w Polsce najwyżej 1—2 procent — myśmy oddali 10 procent, a więc gdzie krzywda ? ? ?

W Związku naszym ma prawa członkowskie każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej i wśród swych członków mamy wielu żydów, których traktujemy po koleżeńsku, jako współtowarzyszy broni, a nie jako żydów, tylko jako obywateli-Polaków. Nie możemy uznać i nie uznajemy Związku żydowskiego, gdyż Związek nasz jest apolitycznym i to uznaje brać inwalidzka zorganizowana w 555 Kołach i Grupach naszego Związku.

Związku żydowskiego nie uznajemy i nie traktujemy poważnie, jakoteż nie pozwolimy, by tendencyjnie informowano opinję publiczną o rzekomej krzywdzie, która nigdy nie miała miejsca.

Nie pozwolimy obwiniać urzędników Izby skarbowej, z którymi musieliśmy stoczyć walkę o załatwienie po naszej myśli wyż wspomnianej sprawy.

Opinja publiczna z powyższych słów przekonać się może, jak to pokrzywdzenie istotnie wygląda.

Ze „Związkiem Inwalidów Żydów" polemizować więcej nie będziemy, gdyż z honorowymi członkami tamtego Związku nic nas nie wiąże, a inwalidów prawdziwych jest tam niewielu.

Ten słuszny głos inwalidów polskich jest dobrą odpowiedzią na bezczelne pretensje żydów, którzy w czasie wojny kryli się za frontem, a dziś chcą łatwym sposobem żyć cudzym kosztem.

KORESPONDENCJE.

NOWY SĄCZ.

W dniu 28 marca br. w południe urządził tut. Oddział P. S. L. „Piast" i Katol. Lud. wiec w sali magistratu celem złożenia sprawozdania poselskiego. Na wiec ten zjechali również delegaci z Wieliczki, Bochni, Limanowej i Mszany Dolnej. B. min. poseł dr. Kiernik przedstawił owocną działalność rządu p. Witosa, zaznaczając z całym naciskiem zasługę Związku Ludowo-Narodowego, że doprowadził chociaż na któtki czas do utworzenia w Sejmie większości polskiej pod kierownictwem p. Witosa, która, idąc zgodnie, dała pierwsze podstawy pod sanację Skarbu Państwa i niewątpliwie doprowadziłaby do przeprowadzenia reformy rolnej, gdyby nie zdrada we własnem stronnictwie P. S. L. p. Bryla, Pawłowskiego i sp.

Przemówienie p. Dra Kiernika, bardzo taktowne, prawdziwie parlamentarne, a kierowane ku silnemu połączeniu wszystkich prawicowych stronnictw, zrobiło bardzo dobre wrażenie na licznie zgromadzonej publiczności miejskiej i włościanach.

Poseł p. Narcyz Potoczek przedstawił stosunek liczebny P. S. L. „Piast" do innych ugrupowań i wyraził niezmierny żal z powodu rozbicia większości polskiej, kładł silny nacisk na obowiązek płacenia danin publicznych, zaznaczył, że cała prawica daje usilne poparcie rządowi p. Grabskiego, dlatego, że p. Grabski zaniechał swego na całe lata rozłożonego programu sanacji, a przyjął w całej rozciągłości program szybkiej sanacji rządu p. Witosa i p. Kucharskiego.

Poseł Jasiński (Kat. Lud.) przestrzegał przed emisarjuszami wyzwoleńców, Stapińskiego, Dra Łodygowskiego i nowinkarzy Kościoła narodowego.

Po przemówieniach posłów wyrazili delegaci bolączki ludu, a wszyscy żądali wytrwania przez P. S. L. na drodze porozumienia z prawicą. Zebrani wyrazili w rezolucjach uznanie dla rządu p. Witosa, potępienie dla zdrajców ludu Bryłowców, Pawłowskich i sp., żądali zmiany ordynacji wyborczej, nadania szerszej władzy Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, ograniczenia liczby posłów do połowy, otoczenia większą opieką rolnictwa i nie marnowania na rzeczy luksusowe ciężko zapracowanego grosza na ołtarzu Ojczyzny składanego.

Wieczorem tegoż dnia wygłosił p. poseł dr Kiernik dla licznie zebranej inteligencji referat na temat „O kierunku polityki Państwa Polskiego". W szeroko rozwiniętej dyskusji zainterpelował p. Mika p. Dra Kiernika, aby wyjaśnił zgromadzonym, kto położył zasługi i podwaliny pod sanację Skarbu Państwa, a to ze względu na artykuły brukowego dziennika krakowskiego, który od czci i wiary odsądza najtęższych ministrów w rządzie p. Witosa. P. Dr Kiernik jako najmiarodajniejszy z całą szczerością i otwartością przedstawił, że głównym filarem rządu p. Witosa był minister Skarbu, p. inż. Władysław Kucharski, który nie zważając na osobiste względy wprost brutalnie dążył do sanacji i stworzył program, który, jak dotąd daje najlepsze owoce.

Zgromadzeni wyrazili entuzjastyczne uznanie dla rządu p. Witosa i p. Kucharskiego i innych, a potępienie dla tych, którzy rozbili większość polską w Sejmie i tych, którzy dla osobistych interesów rzucają kalumnie na największych pracown. społecznych.

Z prasy.

W „Naprzodzie" wielkie poruszenie. — Czy demonstracja i napad jest tem samem? — Stare przyzwyczajenia odżywają. — Jednakowa opinja narodowej prasy o Litwie.

(XX) „Naprzód" rzucił się wczoraj na nas z taką pasją, że obawiamy się, aby nie dostał z irytacji wstrząsu mózgowego. Główny atak idzie na nasze pismo. Nasza stanowcza postawa, potępiająca napad na redakcję — skonfudowała „Naprzód". Spodziewano się, że się nas zmusi do potulnego milczenia, skoro tego aż Związek Strzelecki sobie życzy.

Bardzo ich boli, wielki zawód w tej sprawie. Dają też upust swoim uczuciom także i w stosunku do „endeckiej bojówki akademickiej"...

Bierze zatem „Naprzód" jeszcze raz w obronę niefortunnego prelegenta w Starym Teatrze Baudoin'a de Courtenay'a i takie „nowe" rzeczy obwieszcza światu:

> .....prof. Baudoin jest największym lingwistą polskim, twórcą i głową polskiej szkoły lingwistów, do której należą tacy uczeni, jak rektor Łoś, profesorowie: Rozwadowski, Nitsch itd., że prof. Baudoin położył niespożyte zasługi naukowe około języka polskiego, a zatem około duchowej ojczyzny narodu polskiego, że jest chlubą nauki polskiej, jedną z jej największych sław w międzynarodowym świecie naukowym."

Ależ o tem wszystkiem wiemy!... Ale oprócz tego — jest „sędziwy olbrzym nauki" przewódcą masonerji w Polsce i odgrywa najhaniebniejszą pod słońcem rolę w agitacji przeciw potędze Polski. I to jest właśnie najsmutniejsze, że polski uczony, polski senior nauki — jest równocześnie symbolem wrogów Polski. Gdyby się dało w osobie Baudoin'a de Courtenay'a rozdzielić uczonego polskiego od agitatora wrogów Polski — chętniebyśmy z tego rozdziału korzystali. Uczony jednak i agitator w jednem siedzą ciele!... Zatem ilekroć B. de Courtenay wystąpi w roli agitatora — tylekroć jajami obrzucon będzie. Jeśli zaś słuchać będziemy B. de Courtenay'a — uczonego, schylimy przed nim wszyscy (a nietylko „Naprzód") — głowę.

A ponieważ „Naprzód" chce połączyć odruchową demonstrację młodzieży przeciw odczytowi B. de Courtenay'a z sobotnim napadem na redakcję i wykazuje, że to drugie było odpowiedzią na pierwsze — zatem i tą perfidję piętnujemy.

Za młodzież żadna redakcja, a więc i nasza odpowiedzialności brać nie może. Młodzież ma swoje organizacje i po rady do redakcji nie chodzi. Jak długo zaś istnieje świat — nie zdarzyło się jeszcze nigdy, aby na prowokacyjny frazes, że „jeszcze Polska nie zginęła, **chociaż** my żyjemy", albo, że „naród — to absurd", młodzież nie zareagowała jaknajenergiczniej. A tych słów masoński prelegent użył w Starym Teatrze. Ale nie jest to racja, aby na drugi dzień Związek Strzelecki delegował dwóch bandytów i ci wpadali na redakcję. I co innego jest walka o interesy narodowe, a co innego o — partyjne wielkości. A wreszcie młodzież prelegentowi nie zrobiła nic zupełnie, bo go nie pobiła, nie okaleczyła i jedynie wyraziła swoje oburzenie, a dwaj strzeleccy bandyci napadli i gwałtem chcieli „bronić honoru p. Piłsudskiego". A zatem jest chyba różnica w postępowaniu?...

Konserwatywny staruszek z ul. św. Tomasza zajął się „gwarancją przed napadem". Uważa jednak, że opinję należy kierować wyłącznie w kierunku Rosji, aby w ten sposób nie patrzeć na — Niemcy. I tak pisze:

> ....jeżeli nie zabezpieczymy naszych najżywotniejszych interesów — gwarancji przed atakiem ze strony Rosji — to gra ta może wziąść dla nas fatalny obrót. Paryż dla nas nie jedno może zrobić i zrobi, ale spokojna drzemka Warszawy w nadziei, że jedni za nas pomyślą, a drudzy za nas wszystko zrobią, byłaby mimo to w tej chwili rzeczą niebezpieczną. Należałoby też silnie wstrząsnąć opinją, o ile wygodna drzemka w tej doniosłej sprawie istotnie się odbywa."

Zamiast operować zdaniami: „jeżeli drzemka istotnie się odbywa" — lepiej byłoby należycie rzecz zbadać i wtedy podnosić alarmy. A prócz tego staruszek zapomina, że o wiele większe niebezpieczeństwo grozi nam teraz i w przyszłości ze strony Niemców, i że w tamtym kierunku szukać trzeba przedewszystkiem „gwarancji przed napadem", nie zapominając oczywiście także i o Rosji. Ale z dwojga złego — Niemcy gorsze. Przy ul. Tomasza odgrzewają czasami stare sympatje do Niemców. Jeszcze nie czas!... Jeszcze nie czas!...

„Głos Narodu" równocześnie z naszem pismem poruszył kwestję litewską. I dochodzi się i tu również do tej samej, co i my, konkluzji:

> „Rzucamy tylko pytania, które się nasuwają polskiemu obywatelowi na wiadomość o bezprzykładnych groźbach p. Galwanauskasa, o wypędzaniu Polaków z Litwy i o nagradzaniu bezczelności Litwy przez Ligę Narodów. Sądzimy bowiem, że zbliża się czas, kiedy trzeba będzie w jakiejś konkretnej formie rzucić siłę państwa na szalę w obronie pokoju i naszej przyszłości."

A Litwa — to synalek i pupilek Niemców. I niemieckie intrygi napajają Galwanauskasa butą prawdziwie pruską. A więc — Niemcom trzeba poświęcać baczną uwagę. Niech o tem pamięta nietylko obóz narodowy Polski, ale wszyscy, komu siła Polski leży naprawdę na sercu.

WIADOMOSCI DROBNE.

— BUNTY WOJSKOWE W SOWDEPJI. —

W Biełgorodsku, Sierpuchowie i Kałudze pułki sowieckie, które miały być odesłane na mongolską granicę, zbuntowały się przeciw wydanym rozkazom. Do Moskwy sprowadzono tatarską dywizję, wobec wzburzenia garnizonu przeciwko edyktom Frunzego. W Petersburgu organizacje robotnicze wzburzone są obecną imperjalistyczną polityką rządu i niewypłaceniem zarobków od dwóch miesięcy.

— ZNIESIENIE PODSEKRETARJATÓW STANU WE FRANCJI. —

Dotychczasowe podsekretarjaty stanu zostały zniesione.

— ARESZTOWANIA W PIOTROGRODZIE. —

W Piotrogrodzie władze sowieckie dokonały aresztowań wśród byłych oficerów armji rosyjskiej. Aresztowania te stoją w związku z wykryciem nowej organizacji antysowieckiej.

— ODKRYCIE STAREJ ŚWIĄTYNI. —

Obok Awinionu okryto starą świątynię z czasów cesarza Augusta. Świątynia ma 22 m. szerokości i ozdobioną jest wspaniałymi krużgankami i kolumnadą.

— POWODZIE NA PÓŁWYSPIE PIRENEJSKIM. —

—Z Hiszpanji i Portugalji nadchodzą wiadomości o wielkiej powodzi, która spowodowała katastrofalne spustoszenia. Część miasta Toledo znajduje się pod wodą. Również woda zalała okolicę Sewilli. Prawie na wszystkich kolejach ruch jest przerwany. Szkody wyrządzone przez powódź są olbrzymie.

— KONWENCJA KOLEJOWA Z ROSJĄ. —

W tych dniach przybywa do Warszawy z Moskwy delegacja rządu SSSR w celu zawarcia z Polską konwencji kolejowej. Zasadnicze punkty konwencji w ogólnych zarysach są już ustalone.

— TRZY LATA KRYMINAŁU DLA PREMJERA SAKSONJI. —

Były prezes ministrów Saksonji Zeigner skazany został na trzy lata więzienia za łapówki, które przyjmował jako minister sprawiedliwości.

— ARESZTOWANIA KSIĘŻY W MOSKWIE. —

Władze sowieckie dokonały w ostatnich dniach nowych aresztowań wśród duchowieństwa polskiego. W nocy z 27 na 28 marca aresztowany został proboszcz parafji katolickiej ks. Żołnierowicz oraz dziekan ks. Zieliński.

— GEN. HUERTA ZATONĄŁ. —

Gen. Huerta zatonął w dniu 19 bm. w czasie burzy, jaka szalała w zatoce meksykańskiej.

— REZERWA JAPONJI. —

Japoński minister spraw zagranicznych oświadczył na posiedzeniu gabinetu, iż Japonja nie uzna Rosji sowieckiej, zanim nie nastąpi uregulowanie zasadniczych kwestji spornych, istniejących pomiędzy obydwoma krajami.

— ROKOWANIA WĘGIERSKO-RUMUŃSKIE. —

Rokowania węgiersko-rumuńskie, prowadzone dla uregulowania szeregu spraw spornych, zostały zakończone. Zawarto 16 konwencji.

— NIEMCY WYDALAJĄ ŻYDÓW. —

Do Sejmu pruskiego wpłynął wniosek, żądający niezwłocznego zamknięcia granicy przed żydami wschodnimi, zaprzestania udzielania im obywatelstwa, rejestracji żydów, przybyłych po 1 sierpnia 1914 r. i wydalenia ich z Prus do 1 lipca r. b.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Kościuszko pod Racławicami".

REPERTUAR OPERETKI.

Środa: „Madame Pompadour".

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Środa: „Prof. Klenow".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Nowości: Raj obłąkanego. 2 serje razem. 10 akt.

Promień: Lucretia Borgia; II serja.

Reduta: Od poniedziałku 31 marca: **Tajemnica Zamku sandomierskiego;** potężny dramat w 6 aktach: rzecz dzieje się w Polsce w XVII wieku: pozatem: **Fatty w roli barona;** po raz pierwszy w Krakowie.

Uciecha: O matko moja! dramat 8 akt. Reżyserja Th. Incea.

Wanda: Niewolnica miłości. Jeden z najlepszych polskich filmów.

Warszawa: Wszystko pieniądze, z Jaunigs.

Zachęta: Przysięga i urok kobiety.

WZROST DROŻYZNY W KRAKOWIE.

Komisja lokalna dla badania wzrostu kosztów utrzymania w Krakowie złożona z przedstawicieli rządu, organizacji przemysłowców i organizacji robotników na posiedzeniu swem w dniu 1 bm. ustaliła. że **w drugiej połowie miesiąca marca br.** w porównaniu z pierwszą połową tego miesiąca. **koszta utrzymania** rodziny pracowniczej. złożonej z 4 osób. **zwiększyły się o 1.83 proc.,** zaś w całym miesiącu marcu w porównaniu z miesiącem lutym zwiększyły się **o 5.79 procent.**

SUBSKRYPCJA AKCJI BANKU POLSKIEGO W KRAKOWIE.

Jak się w krak. oddziele P. K. K. P. informujemy ruch subskrybentów akcji Banku Polskiego wzmógł się bardzo znacznie w ostatniej dekadzie. W czasie od 19 do 29 marca br. subskrybowano kilka tysięcy sztuk akcyj, co łącznie z poprzedniemi wyniosło w Krakowie 8.056 sztuk zakupionych akcyj.

Z tej ilości wpłacono pełne sumy gotówką za 4839 sztuk akcyj, zas na resztę złożono zaliczki w wysokości 40 procent. W dniu dzisiejszym i jutrzejszym, jako w ostatnim terminie subskrypcji. spodziewane są znaczne wpływy gotówkowe na kupno akcji ze strony instytucyj finansowych oraz zakładów przemysłowych.

ZA POCHWALANIE ZBRODNI LISTOPADOWEJ. Na dzień 12 bm. wyznaczona została w krak. sądzie wojskowym rozprawa przeciw kpt. Stan. Długockiemu. oskarżonemu o zbrodnię z paragr. 65 w. k. k., popełnioną przez pochwalanie zbrodni listopadowej.

ECHA NAPADU NA REDAKCJĘ „GOŃCA". W sprawie ostatniego napadu na naszą redakcję otrzymujemy od Tow. „Rozwój" następujące pismo:

W ostatnich czasach siły anonimowe starają się za każdą cenę odsunąć uwagę ogółu polskiego od siebie i rozbić Polaków na obozy zaciekle się zwalczające i tak je rozjuszyć. aby doprowadzić do wojny domowej. Nawołujemy do hasła naszego „Swój do swego" i w takiej chwili musimy wystąpić przeciw wszelkim objawom bratobójczej walki partyjnej, która może wyjść tylko na korzyść pasorzytów, tuczących się sokami naszego narodu.

Towarzystwo „Rozwój".

RATUNKOWY KOMITET BISKUPI. W ślad za urzędnikami kolejowymi. którzy przejęci najczystszym duchem ofiarności zorganizowali się. by ze znaną sprawnością stworzyć nowe obfite źródło dochodów dla nędzy krakowskiej, objawił tę samą serdeczną gotowość obywatelskiej współpracy z R. B. K. Związek Kelnerów. Komitet Biskupi przewiduje. że ta nowa akcja. należycie poparta przez ogół ułatwi ciężkie zadanie przebrnięcia przez nadchodzący miesiąc przednówka. Ale zacne ziarno szlachetnego uczucia Kelnerów i nadwyżka przyjętego na siebie trudu wydadzą plon sześćdziesiąty. jeżeli nie padną na grunt wyjałowiony sobkostwem lub na serca twarde jak skała. Dlatego też Komitet apeluje gorąco do publiczności, pożywiającej się w Restauracjach. by szła na rękę nowym współpracownikom w akcji ratunkowej i pamiętała o głodzie krakowskiej biedoty i nie sarkała na minimalny obol pobierany przy płaceniu rachunku. który łaknącym przyniesie ulgę.

W CELU UŁATWIENIA SPŁATY PODATKU LOKATORSKIEGO w terminie obecnym. począwszy od dziś środy 2 kwietnia ustanawia się dla poboru powyższych podatków **siedm kas** a w szczególności: dla Dz. I. II. III. IV — główna Kasa miejska: dla Dz. V i 6-tej — w m. biurze aprowiz. (gmach Mag. skrzydło od ul. Poselskiej parter): dla Dz. 7-ej i 8-ej — sali konfer. Mag. (gmach Mag. I p.): dla Dz. 9-ej, 21-ej i 22-giej — w lokalu komis. Obwod. V-go w Podgórzu (dawny ratusz podgórski II p.); dla Dz. 10-ej, 11-ej, 12-ej, 13-ej i 14-ej — w sali konf. Mag. (gmach Mag. II p. obok sali Rady m.): dla Dz. 15-ej, 16-ej, 17-ej, 18-ej, 19-ej i 20-ej — w lokalu wydz. II Mag. (Pałac Larischa II p.). Kasy te będą otwarte począwszy od dziś 2 kwietnia tj. środy aż do odwołania każdodziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9 rano do 12 i pół w południe. Przytem zauważa się, że od kontrybuentów podatku od lokali, którzy uiszczą ten podatek najpóźniej do 10 bm. nie będzie się pobierać żadnych procentów zwłoki.

REORGANIZACJA URZĘDU POLICYJNEGO NA GŁ. DWORCU KOLEJOWYM W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy. w najbliższym czasie nastąpi gruntowna reorganizacja urzędu policyjnego na głównym dworcu kolejowym. Urząd dworcowy zostanie wyposażony w kilku urzędników policyjnych i mianowanych wywiadowców oraz w odpowiednią ilość posterunkowych. Reorganizacja została zarządzoną na skutek licznych interpelacji co do silniejszej kontroli nad ruchem podróżnych na dworcu.

SZCZEGÓŁY NADUŻYĆ PRZY BUDOWIE P. K. O. W KRAKOWIE. Dochodzenia, jakie w sprawie kradzieży cegieł przy budowie domów urzędniczych P. K. O. na Librowszczyźnie prowadzi policja krakowska. wykazują, że podana przez urząd śledczy „pod Telegrafem" cyfra 300 tysięcy sztuk skradzionych cegieł jest grubo przesadzona. Policja prowadząc śledztwo, nie badała pochodzenia cegieł, zakwestjonowanych przy budowach prywatnych domów. ale brak dowodów nabycia cegły przez przedsiębiorców prywatnych kładła na karb kradzieży tego materjału z magazynów P. K. O. Z powyższych faktów bije aż nadto jaskrawo nieudolność policji, która zamiast sprawę tę wyświetlić, zaciemnia ją coraz bardziej, powierzywszy śledztwo niedość wytrawnym siłom swoim. Wedle ostatnich rewelacji policyjnych ilość skradzionych cegieł spadła z 300 na 100 tysięcy sztuk.

W dniu wczorajszym prowadzono dalej śledztwo w sprawie kradzieży cegieł z budowy domów mieszkalnych PKO. aresztowany został onegdaj architekt Janusz Zarzecki. kierownik budowy gmachu biur PKO. Według słów komunikatu policyjnego, udzielonego prasie w dwa dni po aresztowaniu, przeciw arch. Zarzeckiemu zeznawało obciążająco 9 świadków. Komunikat policyjny wylicza dalej aresztowane dotąd osoby, o których uprzednio już donosiliśmy. Są to: Jakób Ślęzak lat 54, przedsiębiorca budowlany i Stanisław Ślęzak l. 19, woźnica; którzy wspólnie z innymi aresztowanymi: Stanisławem Zbroją, Teofilem Fiedlem i Ludwikiem Wilczyńskim przeprowadzili sprzedaż skradzionej cegły, posługując się przytem skradzioną w styczniu br. podczas włamania do biura magazyniera Starka oryginalną pieczęcią PKO. Dzięki tej pieczęci nie wykryto machinacji złodziejskich. gdyż szajka oszustów potwierdzała nią kwity wracające do cegielni. Wreszcie podaje komunikat policyjny wiadomość o aresztowaniu woźnicy Wacława Buczaka lat 44. Akta dotychczasowych dochodzeń przedłożone zostały prokuraturze w dniu wczorajszym. Dalsze śledztwo w toku.

Wobec nienależytego informowania prasy przez policję w wojew. krakowskiem odbędzie się dziś o godz. 1-ej popołudniu konferencja, w której wezmą udział sprawozdawcy pism krakowskich oraz naczelnicy władz bezpieczeństwa.

NAPAD NOŻOWNIKÓW NA MIESZKANIE. W niedzielę niejaki Jan Wilkosz wraz z Zygmuntem Pamułą i Wład. Leszkiewiczem, uzbrojeni w noże, napadli na mieszkanie Marji Leniewiczowej przy ul. Grzegórzeckiej l. 86. Napastnicy wtargnąwszy do mieszkania powyrywali drzwi i okna oraz zniszczyli całe urządzenie domowe. Szkoda wynosi kilkaset miljonów. Wilkosza aresztowano, zaś za wspólnikami napadu, którzy zbiegli, wszczęto poszukiwania.

ECHA NADUŻYĆ W BIURACH OKRĘTOWYCH W KRAKOWIE. Śledztwo policyjne w sprawie nadużyć kilku biur okrętowych w Krakowie stwierdziło bardzo obciążające okoliczności co do kierownika jednego z biur. Jak się bowiem okazało wmieszany on jest w aferę wysyłania pol... rowych do Ameryki zarówno z Krakowa, jak i z prowincji. Ponadto inne biura okrętowe pobierały zadatki od emigrantów, mimo że kontyngent wyjeżdżających był już wyczerpany. Przy zwrocie tych zadatków nie tylko potrącano pewne dosyć wygórowane kwoty na opłaty administracyjne, lecz także w przeliczeniu dopuszczano się oszukańczych manipulacji. Sprawę po ukończeniu śledztwa policyjnego oddano prokuraturze.

ROZRZUCANIE ODEZW KOMUNISTYCZNYCH. W ubiegłą niedzielę rozrzucono przy ul. Lwowskiej odezwy komunistyczne o treści podburzającej przeciw państwu polskiemu. Część odezw oddała publiczność policji. Za rozrzucającym zakazane odezwy wszczęto poszukiwania.

KOMUNIKATY.

II WIECZÓR MUZYCZNO-WOKALNY uczniów Sem. naucz. z współudziałem uczenic Sem. państw. i im. Preisendanza, tudzież akad. Konrada Koniora pianisty odbędzie się w niedzielę 6 kwietnia br. o godz. 6 wieczorem w sali Starego Teatru pod art. kierown. prof. Fr. Koniora. W programie obok innych: „Wielka Fantazja" Szubert-Liszt. na fort. z tow. orkiestry. Griega ballada na chór mesz. i sola z ork. i Fr. Koniora „Zemsta", poemat muzyczny w 2 częściach na chóry, sola i orkiestrę — do słów J. Słowackiego „Jan Bielecki". — Bilety wcześniej do nabycia w handlu P. Wierzejskiego (Rynek A-B) w dzień koncertu przy kasie.

Obrady Senatu

Warszawa. (Tel. wł. od nasz. kor.).

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu sen. Bartoszewicz (Zw. Lud.-Narod.) imieniem Komisji spraw zagran. zdawał sprawozdanie z ustawy o ratyfikacji traktatu handl. z Japonją. Mowca podniósł nsze serdeczne stosunki z narodem japońskim, jego życzliwość i pomoc dla dzieci polskich w czasie wojny. Traktat przyjęto jednogłośnie wśród hucznych oklasków.

Sen. Wysłouch (Wyzw.) referował przyjęte już przez Sejm ustawy w sprawie przystąpienia Polski do międzynarodowych konwencyj haskich z roku 1907 dotyczących praw i zwyczajów w czasie wojny lądowej. Senat zatwierdził wszystkie 3 ustawy konwencyjne.

Po referacie sen. Połoczyńskiego (Kl. chrz. nar.) Senat przyjął ustawę w sprawie przystąpienia Polski do międzynarodowego porozumienia, dotyczącego zwalczania chorób zakaźnych wśród bydła. Następnie przyjęto ustawę w sprawei udziału Polski w konwencji międzynarodowej co do wymiany dokumentów urzędowych oraz wydawnictw naukowych i literackich.

Powódź w Polsce

Warszawa. (Tel. od nasz. koresp.).

Dzienniki donoszą, że woda na Wiśle zaczęła wczoraj opadać. Niektóre domy, których mury od trzech dni stoją w wodzie, grożą zawaleniem się. Wczoraj przywrócono komunikację między Warszawą a Modlinem.

Dzienniki donoszą, że do Nowego Dworu woda opada, zaś od Modlina woda nie opada, gdyż Wisła otrzymuje wciąż wody z Bugu i Narwi. Na terenie województwa warszawskiego powódź obejmuje blisko 100 km. Rozlała nietylko Wisła, lecz cały szereg jej dopływów i jezior, które wystąpiły z brzegów, zalewając i niszcząc okolice. Straty materjalne są bardzo znaczne. W okolicach zalanych jarzyny i ogrodowizna zupełnie zniszczone. Akcją ratunkową kieruje osobiście p. wojewoda Sołtan wraz z zastępcą swoim p. Manteuflem. Oprócz tego tworzą się wszędzie komitety ratunkowe obywatelskie.

Pisma donoszą: W mieście odbywa się likwidacja akcji ratunkowej przeciwko powodzi. Natomiast wysuwa się na czoło praca społeczna Komitetu przy Czerwonym Krzyżu, który udziela pomocy powodzianom, wysyłając do zniszczonych okolic żywność. W ciągu dnia wczorajszego woda spadła pod Warszawą o 20 cm.

Wznowienie procesu bombiarzy.

Warszawa. (Tel. wł. od nasz. kor.).

Wczoraj o godz. 9 rano sąd okręgowy I. instancji przystąpił do ponownego rozpatrywania głośnej sprawy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, których — jak wiadomo — skazano w poprzednio przeprowadzonej rozprawie na karę śmierci za należenie i czynny udział w organizacji terrorystycznej. Najwyższy Sąd wojsk. uchylił ten wyrok, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia w I. instancji w tym samym komplecie, jedynie co do punktu, dotyczącego zamachu na Uniwersytet Warszawski. Trybunałowi przewodniczy płk. Marszałko, oskarża prok. ppłk. Janczewski, bronią: mjr. Zieliński i adw. Przeworski. Na wstępie rozprawy Trybunał odrzucił wniosek obrony o odroczenie rozprawy celem wezwania wszystkich świadków badanych już przez sąd wojskowy. Na wczorajszej rozprawie odczytano akt oskarżenia.

Bomba w „Gońcu".

Kraków w kwietniu.

W ostatniej chwili już po zamknięciu numeru dano znać do drukarni „Gońca Krak.", która jak wiadomo mieści się przy ul. Kopernika 8, że na schodach przed biurami redakcji znaleziono o godz. 9 wiecz. bombę z tlejącym lontem, owiniętą w gruby papier. Bombę przypadkowo znalazła mieszkająca w kamienicy redakcji „Gońca" p. Kowalska, która o tej porze wracała do domu. Zobaczywszy bombę i palący się lont, pobiegła do mieszkania jednego z lokatorów (na I p.) i przy pomocy innych osób lont zagasiła.

Natychmiast po wypadku przybył do redakcji posterunkowy P. P. a w kilkanaście minut później kom. Ptaszkowski, który z miejsca rozpoczął śledztwo. Na miejscu wypadku zjawił się również nadkom. Szafrański.

Pomimo późnej pory koło redakcji gromadziły się długo grupy przechodniów.

*

Stoimy zatem wobec nowego zamachu na „Gońca Krakowskiego". Dokonano go w dwa dni po ohydnym napadzie dwóch bandytów z obozu p. Piłsudskiego. Opinja publiczna żąda od władz energicznego śledztwa i wyjaśnienia, w jakim związku pozostaje akcja przeciw naszemu pismu. Dalsze bowiem tolerowanie podobnych łajdactw byłoby wyrazem skończonej apatji, tak władz, jak i całego społeczeństwa.

GIEŁDA.

Kraków, 2 kwietnia.

Dolar	9,320.000—9,325.000
Frank szwajc. . .	—
Korona austr. . .	131
Korona czeska . .	273.000
Lir	—
Frank franc. . . .	—
Frank waloryzacyjny	1,800.000
Frank złoty dla kolei do 15-go kwietnia	1,800.000
Frank złoty dla poczt. do 15-go kwietnia	1,800.000
Frank złoty dla cen tytoniu do 15 kwietnia	1,800.000

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Nowy Jork 9305—9300—9280; Zurych 1624; Praga 278—275—273; Paryż 525; Wiedeń 132 i jedna czwarta do 131 i trzy czwarte.

Akcje. Cyfry rozumieją się w tysiącach marek polskich.

	W transakcji:
P. T. T.	1525—1606
Impeks	100—105
Pharma (B. Jawornicki)	2800
Żegluga Polska	450
Zieleniewski	40000—40500
Parowozy	1700
H. Cegielski Poznań	2225—2275
Trzebinia żelazo	2600—2625
Górka	71250
Siersza	20250—20500
Tepege	8950—9200
Polska Nafta	2050—2100
Pokucie	1950—2020
Strug	6250
Krakus	6500
Porcelana Ćmielów	2750—2800
Fabryka cukru w Chodorowie	19650—20000
Elektrownia Siersza	1050—1125
S. W. Niemojewski	2250
Bank Przemysłowy	1725—1825
Bank Małopolski	2300—2350
Ziemski Bank Kredytowy	550
Bank Komercjalny	550
Bank Związku Spółek Zarob.	21750—22000
Chybie	27000—27250
Azot	1400—1500 ex

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 110—108.000; Gazy wschodnie 104.500 per ultimo kwietnia 116—117.000; Len 5400—5500; Węglówki 115; Lokomotywy 2200 towar; Nafta Krosno 2800 do 2600; Gloria 1100 towar; Elektrownia na Sanie 775 płacono; Nobel 7000.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 9350—9300; Londyn 40250—39975; Paryż 520—512; Wiedeń 132.10—131; Praga 267 i jedna czwarta; Włochy 411—407; Belgja 410—405 i trzy czwarte; Szwajcarja 1632 i pół do 1623 i trzy czwarte.

Frank złoty 1800; Miljonówka 980; Pożyczka złota 14.000 bez kuponu; Pożyczka dolarówa 5125; Bony złote 1400.

Akcje: Chodorów 19—19900; H. Cegielski 2250—2100; L. Zieleniewski 38250; Elektryczność 6800—6600; Przemysł Naftowy 4500.

Warszawa, 2 kwietnia.

Dolary St. Zj. . . .	9,350.000—9,300.000
Frank fran. . . .	—
Frank szwajc. . . .	—
Korony czeskie . .	—

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Nowy Jork 5.72 i trzy czwarte; Londyn 24.62 i pół; Paryż 31.67 i pół; Wiedeń 80.75; Praga 17.04; Włochy 25.07 i pół; Belgja 24.92 i pół; Budapeszt 75; Sofja 412 i pół; Holandja 211 i siedm ósmych Chrystjanja 77.87; Kopenhaga 93; Sztokholm 152; Hiszpanja 77.50; Bukareszt 277; Berlin 127 i pół; Belgrad 710.

W obronie prawdy.

(List otwarty do Pana Dra Wacława Kraszewskiego w Zakopanem).

Szanowny Panie!

Dowiedziałem się od zasługujących na zaufanie osób, że Pan w Banku Akcyjnym w Zakopanem wobec kilku świadków wyraził się o mnie w sposób, mogący ubliżyć mej czci w opinji publicznej. Była tam rozmowa o Strugu, którego Rady Nadzorczej Pan jest przewodniczącym. Kiedy zawiadomiono Pana, że postawiłem w Sejmie wniosek, aby Rząd nie sprzedawał swej realności w Zakopanem, dzierżawionej obecnie przez Towarzystwo Akcyjne Strug, lecz przeznaczył ją na użytek tutejszej szkoły przemysłu drzewnego, powiedział Pan: „Niech on pilnuje swego wina mszalnego! My go położymy na obie łopatki".

Z powyższych słów Pańskich świadkowie mogli się domyślić, że ja zajmuje się handlem czy dostawą jakiegoś wina, **względnie komuś w tym kierunku udzielam poparcia. Tem samem mogli nabrać ujemnego wyobrażenia o mnie, a w szczególności o mej działalności publicznej. Mogli się tego tylko domyślić**, bo Pan, czy przez ostrożność, czy też nie mając żadnych konkretnych wiadomości, postawił rzecz tak ogólnikowo, że nie nadaje się ona do wytoczenia skargi.

Ponieważ zależy mi, tak jak zapewne i Panu, na czystości życia publicznego, proszę Pana bardzo, aby Pan zechciał, podobnie jak i ja to poniżej w stosunku do Pana uczynię, sprecyzować swój zarzut. Postaram się **nawet ułatwić to Panu.**

Na jednem z posiedzeń sejmowych podczas przemówienia posła Okonia, który zwrócił się do mnie ze zwrotem natury ściśle politycznej, **któryś z posłów na lewicy** zawołał: „Sołtys zakopiański **handluje winem". Wykrzyknik ten odnosił się prawdopodobnie do mnie. Nie wiem,** co miał na myśli ów poseł, oświadczam jednak, że w treści tego wykrzyknika, **jeśli on był do mnie skierowany, niema ani odrobiny prawdy. Nie reagowałem na ten wykrzyknik** dlatego, że zarzut „handlowania" nie jest sam w sobie niczem ubliżającem, a intencji nie mogłem sprawdzić, gdyż autora wykrzyknika nie udało mi się odszukać.

Co innego Pan. Pańskie oświadczenie miało miejsce w takich okolicznościach, że **intencja jest wyraźna:** chodzi Panu o **rzucenie na mnie bodaj podejrzenia,** że **stanowiska swego nadużywam dla celów prywatnych. Jednak, Szanowny Panie, takich podejrzeń lekkomyślnie rzucać nie wolno. Jeśli Pan jest człowiekiem honoru,** niech Pan rozwinie swoje zarzuty przeciw mnie i poda, gdzie, kiedy i z kim bodaj raz w życiu prowadziłem handel winem. Ma Pan doskonałą sposobność „położenia mnie na obie łopatki". Sam o to proszę. Ja stwierdzam kategorycznie jeszcze raz, że cały ten zarzut jest wyssany z palca. Pan powiada co innego. Gdzie zatem prawda? Niech ją wynajdzie sąd!

Powtórzywszy i sprecyzowawszy swój zarzut, da mi Pan możność skierowania sprawy do sądu, który rozstrzygnie, czy ja jestem handlarzem, czy Pan plotkarzem, względnie oszczercą.

Wydaje mi się, że stawiam sprawę otwarcie i uczciwie, proszę, niech i Pan postąpi tak samo.

Cała sprawa ma podwójny charakter:

1) Polityczny — gdyż należy ona do często używanej przez obóz, do którego Pan się zalicza, metody kalumnji, oszczerstw i insynuacji; wszakże podczas kampanji wyborczej miejscowi towarzysze Pańscy głosili, że kupiłem sobie willę, dorobiwszy się przy urzędzie, a czynili to w tym celu aby podać w podejrzenie moją uczciwość. Dzisiaj każdy wie, że było to nikczemnem kłamstwem.

2) Osobisty — gdyż Pan się na mnie gniewa za poruszenie sprawy Struga. Cóż ja, Szanowny Panie, jestem winien temu, że Pan jest prezesem Rady Nadzorczej instytucji, która w r. 1920 wydzierżawiła od Rządu budynek „Skoczyska" wraz z całem urządzeniem maszynowem za śmiesznie niską sumę (80.000 Mk. rocznie) i sumę tę mimo spadku marki płaciła przez 3 lata, narażając Skarb Państwa na dotkliwe straty? Skarb tracił, a zyskiwało Towarzystwo, tj. jego członkowie a między nimi i Pan w stosunku do ilości posiadanych przez siebie akcji. A przecież jako prezes Towarzystwa mógł Pan wpłynąć na to, aby zamiast wysokich tantjem dla Rady Nadzorczej przeznaczyć pewną sumę na podwyższenie czynszu dzierżawnego. Było to nawet obowiązkiem moralnym Pana, lewicowca-socjalisty, przeciwnika wszelkiego wyzysku, surowego sędziego dla innych. Jednak nie uczynił Pan tego, a tem samem Pan i Pańskie Towarzystwo stanęliście w rzędzie tych wyzyskiwaczy Skarbu, których tak zwalcza Pańska partja.

Tymczasem szkoła przemysłu drzewnego upadała z braku odpowiedniego lokalu, który Rząd będzie musiał wybudować kosztem wielu, wielu miljardów. Przyzna Pan chyba, że w takich warunkach było moim obowiązkiem poselskim zwrócić rządowi na te stosunki uwagę. Jeśli umożliwi mi Pan stanięcie przed sądem, dowie się Pan odemnie jeszcze innych ciekawych rzeczy w tej kwestji.

Widzi Pan, że ja stawiam wyraźnie swój zarzut, niechże Pan uczyni to samo w stosunku do mnie, a będzie Pan miał satysfakcję polityczną i osobistą, zaś **opinja publiczna** dowie się prawdy.

Sądzę, że wystarczy, jeśli na odpowiedź Pańską będę czekał 14 dni. **O ile Pan do tego czasu sprecyzowanego zarzutu swego** do mojej i **publicznej wiadomości nie poda, będzie to dowodem, że Pan boi się skargi o oszczerstwo.**

Z należnym szacunkiem
Medard Kozłowski, poseł na Sejm.

Jeszcze o wywiadówkach i wiecach rodzicielskich.

W Nr. 73 naszego pisma podał szanowny autor p. L. Młynek kilka uwag krytycznych **na temat wywiadówek i wieców rodzicielskich,** z których wynikałoby, że są to rzeczy niepotrzebne, że „więcej szkolnictwu szkodzą niż pomagają" i że władze szkolne, idąc za opinją szkoły i domu powinny objaw likwidacji wywiadówek i wieców rodzicielskich „przyjąć do zatwierdzającej wiadomości".

Ponieważ twierdzenia takie, naszem zdaniem, **godzą w samo sedno nowej pedagogiki,** opartej na dokładnej znajomości właściwości fizycznych, psychicznych i moralnych dziecka, a bez zetknięcia się **bezpośredniego domu rodzicielskiego z nauczycielem-wychowawcą** mowy być nie może o takiej znajomości i musielibyśmy się cofnąć z naszem szkolnictwem co najmniej do wieku 16-go, przeto uważamy za stosowne oświetlić znaczenie tych wywiadówek i wieców rodzicielskich **z innego punktu widzenia,** niż to uczynił szanowny autor, p. L. Młynek.

Słusznem byłoby żądanie, aby władze szkolne postarały się o **gruntowną reorganizację dzisiejszych wywiadówek** i wieców rodzicielskich, bo w takiej formie, w jakiej one odbywają się, zabierają tylko czas i trudzą rodzicielskie sfery i nauczycielstwo zupełnie niepotrzebnie.

Celem wywiadówki nie powinno być absolutnie zakomunikowanie rodzicom przez nauczyciela, że syn ich ma tyle a tyle dwójek i powiedzieć stereotypowy frazes „niech się uczy, to może będę go jeszcze pytał", a przyjęcie przez nauczyciela frazesu od matki lub ojca „panie profesorze, mój syn uczy się całymi dniami, a jest najlepszem dzieckiem na świecie".

To istna blaga, **marnowanie** czasu i wzajemne mydlenie oczu. To straszna obłuda, którą raczą się wzajemnie **dom** i szkoła, a **władze szkolne dawniej i dzisiejsze tolerują to z iście baranią cierpliwością,** a co gorsze może z powodu niezrozumienia istoty nowych prądów wychowawczych.

Według postulatów nowej szkoły wywiadówka **ma** przyczynić się do tego, aby **nauczyciel i rodzice mogli na podstawie swoich spostrzeżeń poczynionych i w szkole i w domu dociec przyczyny, dlaczego chłopak czy dziewczyna tak a tak zachowuje się, słabo lub zupełnie nauki nie pojmuje, dlaczego np. kłamie, w jakiem towarzystwie przebywa,** jaką lekturą się karmi, jak się odżywia, jakie okazuje upodobania itp. itp. Tysiące spraw można wymienić, które dom szkole, a szkoła domowi ma zakomunikować, wzajemnie się wspierać, pomagać, radzić, zapobiegać, a jeżeli tak będziemy pojmowali zadanie wywiadówki, to ujrzymy, że **jest ona nieodzowna, że bez niej wychowanie szkolne jest niemożliwe.** Wszak na to są wprowadzone dawno na zachodzie karty indywidualne, które są niejako fotografją indywidualną każdego ucznia. Wypełnia ją nauczyciel i lekarz szkolny na podstawie własnych spostrzeżeń i **wyjaśnień** rodziców. A kiedyż zetknie się nauczyciel z rodzicami, gdy wywiadówki zniesiemy? Prawda, w jednym dniu tego zrobić się nie da i jesteśmy tego zdania, aby **wywiadówki wogóle skasować w niedzielę.** Władze powinny pamiętać, że nauczyciel nie jest psem, ani koniem, **którym można orać cały tydzień bez wytchnienia. Niedziela powinna być wolna dla każdego, a więc i dla nauczyciela.** Godziny dla wywiadówek powinny być wyznaczone na dnie powszednie i liczone do godzin obowiązkowych.

Rzecz ta jednak należy do władz one są powołane do unormowania tych właśnie anomalji.

A teraz przejdźmy do **wieców rodzicielskich.** W takiej formie, jak je każe urządzać Kuratorjum szkolne, są, naszem zdaniem, absurdem, a przynajmniej nie spełniają swego istotnego celu.

O cóż chodzi obecnie. W istocie, jak mówi p. Młynek, komitety rodzicielskie **pomagają szkole materjalnie,** to znaczy dostarczają funduszów na opał, środki naukowe, gdzieniegdzie dają herbatę dzieciom. I na tem kończy się ich rola.

Tymczasem, naszem zdaniem, jest to **rzecz drugorzędna,** a zaniedbuje się rzecz istotną. Na wiecach rodzicielskich i na komitetach rodzicielskich powinno omawiać się **przedewszystkiem i wyłącznie sprawy wiążące się z wychowaniem,** prowadzeniem i kształceniem młodzieży.

Referaty treściwe, rzeczowe powinni wygłaszać nie tylko profesorowie, ale i sfery rodzicielskie. **Nad referatami powinna się toczyć dyskusja.** Szkoła zawiadamiać powinna rodziców o swych poczynaniach, środkach wychowania, metodach, a dom powinien się tego uczyć, uzgodnić postępowanie swoje za szkołą, **wyrównać różnice nieraz zachodzące między szkołą a domem,** powinien dom służyć szkole nieraz inicjatywą, pomysłami, doświadczeniem życiowem, a w ten sposób znowu nastąpiłoby ścisłe zespolenie poglądów szkoły i domu, **jednolitość myśli i postępowania.** W ten sposób pojęte i przeprowadzone wiece rodzicielskie mogłyby w krótkim czasie wydać obfite plony dla ogólnej sprawy wychowania narodowego. A dziś, żeby nawet Komitety 1 cetnar herbaty gotowały dziennie i zakupiły dla wszystkich szkół węgiel na zimę i sprawiły potrzebne mapki, gąbki i kredę, to i tak swego celu chybią i nie staną się tem, czem być powinny.

Kończymy nasze rozważania uwagą, że tak pojęte **wywiadówki** i wiece rodzicielskie powinny się nadal utrzymać i rozwijać, ale wynika stąd wniosek, że istotnie, jak twierdzi p. Młynek, na takich wywiadówkach i wiecach nie mogą wyręczać się rodzice korepetytorami, studentami, sąsiadami, a nawet choćby i o najpiękniejszych buziach i oczkach córeczkami i kuzynkami, bo wywiadówka nie jest **popisem uśmiechów i grzecznych słówek, lecz czynnością poważną, ważną i wymagającą zdania samych rodziców, a nie ich namiastek czy ersatzów.**

Dr. Piotr Hrabyk.

TEATR OPERETKA.

Madame Pompadour.

Operetka Schancera i Welischa. Muzyka L. Falla.

Operetka Falla, w tryumfalnym pochodzie przez sceny Europy a nawet całego świata, zawitała wreszcie i do Krakowa. Przyszło to jej z niemałą trudnością, wiemy bowiem dobrze, ile poświęceń w kierunku zdobycia funduszów na sprawienie „przystojnej przyodziewy“ — uczyniło zrzeszenie artystów krakowskiej operetki, aby rozgłośną sztukę przedstawić w odpowiedniej oprawie i aby „sięgnąć do wnętrza trzew“, publiczności krakowskiej, której prawie że obojętne są losy przeżycia operetki krakowskiej, zasługującej na większe — jak dotąd — poparcie.

Może od tej pory zmienią się stosunki a nadchodząca wiosna, ogrzewając mroźną salę przy ul. Rajskiej, zachęci publiczność do częstszego i pilniejszego słuchania, niejednokrotnie bardzo starannej pracy muzycznej dyrektorów Szczepańskiego i Rapackiego oraz śpiewaczek takich, jak p. Adolfina Zimajer, Rynasowa, Kozłowska, Kwiecińska, Czerniawska, tudzież pp. Sempoliński, Ostrowski, Wesołowski, Bojnarowski, Rewski, Karasiński, Ujhely itd.

Może przełom na lepsze nastąpi z wjazdem tryumfalnym pięknej p. Pompadour. Z całego serca życzymy sympatycznym artystom, by nakład pracy a przedewszystkiem kosztów poniesionych na wspaniałą, stylowo wykwitną oprawę — lekko się zamortyzował.

Podawanie treści operetki obracającej się około miłosnych perypetyj historycznej przyjaciółki Ludwika XV będzie zbytecznem, gdyż cały Kraków pospieszy do widowni przy ul. Rajskiej i na własne oczy oglądnie wspaniałości i na własne uszy usłyszy szereg płynnych, zgrabnych melodyj Fallowskiej muzy, rozsnutych po interwallach bliskich a więc i łatwych do pochwycenia i zapamiętania. — Zajmijmy się wykonawcami. Do uświetnienia początkowych repryz zaproszono ulubienicę Krakowa p. Marję Czerneckównę, która przed niedawno jeszcze zachwycała wdziękiem i czarem swej postaci oraz ujmującą swobodą bywalców teatru „Nowości“. Od chwili, w której dyr. Pilarski stałą scenę zamienił na koczującą muzę, p. Czerneckówna nie wahała się wraz z teatrem puścić się w podróż artystyczną po całej Polsce.

Obecnie bawi z teatrem w Bydgoszczy, zachwycając zarówno melomanów tego „małego Berlina“, jak niemniej sąsiednich: Torunia, Gdańska, Grudziądza, Poznania — dokąd „Nowości“ robią wycieczki — swemi świetnemi kreacjami operetkowemi. Na scenie krakowskiej powitano p. Czerneckównę — jak zasłużyła — huraganami oklasków, kwiatami, cukrami itp., aplaudując po każdym numerze i żądając bisowania. Świetna artystka i świetna śpiewaczka, która mimo zmęczenia podróżą do Krakowa i niedyspozycją chwilową, rozsiewała blaski pięknego, doskonale uformowanego głosu, ujmującego ciepłem i jasnią górnych tonów, miękkością średnicy — nadała artystyczny ton całemu przedstawieniu i trzymała go przez cały wieczór na wysokiem poziomie. Kostjumy przepiękne, stylowe, podnosiły świetną, trafnie ujętą i w szczegółach wystudjowaną grę, pełną umiaru, artystka bowiem wydobyła i z roli i z partji wszystko, co się tylko wydobyć dało. Partner jej, p. Rewski, stworzył doskonałą postać (Ludwika XV), grając z należytą dystynkcją, bez przejaskrawienia szczegółów i charakteru postaci, świetnej w masce i ruchu.

Drugą parę miłosną tworzyli p. Kozłowska i Sempoliński. Pierwsza umiała nadać partji pokojówki wielkiej markizy piękny ton, ujmowała wdzięczną figurką i pełną ruchliwości grą; drugi bawił audytorjum znakomicie „postawioną“ figurą poety i pamflecisty. P. Wesołowski partję Rene, bohatera trzeciej pary miłosnej odśpiewał bardzo pięknie, wydobywając, szczególnie w akcie drugim, piękne momenty z partji, wraz z p. Kwiecińską, która grała i wyglądała ujmująco. P. Karasiński znalazł w roli ministra pole do zaznaczenia swych zdolności artystycznych.

Reżyserował p. Sempoliński sztukę z uderzającą starannością. Premjera sobotnia szła składnie, gładko, wywołując zadowolenie w wypełnionem po brzegi audytorjum. Część muzyczną prowadził doskonały i utalentowany kapelmistrz p. Szczepański, wydobywając z partytury zawarte w niej efekta i pointy z smakiem i właściwem sobie umiarem.

Do uświetnienia repryzy niemało przyczyniły się dwa balety. Niepotrzebnie następowały bezpośrednio po sobie. Taniec p. Martówny — ujmujący w postaci i ruchu nimfy z satyrem odpowiedni był w akcie I — jako uzupełnienie zabawy w podmiejskiej restauracji — natomiast piękny i miły epizodzik taneczny trojga dziatwy ze słodką markizeczką byłby lepiej nadawał się w akcie II, dany na przyjęcie powracającego z łowów króla, podczas kolacji na tle całego dworu i jasno oświetlonej sceny. Należałoby to zmienić.

Stanisław Bursa.

—o—

Odpowiedzialny redaktor Dr. Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Bortnowicza.